

Podnieście dźwigienkę raz. Jeśli od razu znowu wybije, nie próbujcie w kółko. Wyciągnijcie z gniazdek urządzenia z tego pokoju i spróbujcie jeszcze raz. Jeśli dalej wybija, dzwonicie po elektryka albo do administracji. Nie grzebiecie sami w instalacji.

Jeśli prądu nie ma w całym bloku albo na całym osiedlu, to nie wasza wina i nie wasza naprawa. Awarię zgłasza się do pogotowia energetycznego pod numerem **991** albo na numer awaryjny waszego operatora sieci, który jest wydrukowany na rachunku za prąd. Wpiszcie go sobie od razu w telefon i na kartkę w „Zeszycie”. Numeru 112 nie blokujemy zgłoszeniem, że nie ma prądu. 112 jest na sytuacje, w których ktoś potrzebuje pomocy: ktoś zasłabł, coś się pali, ktoś jest w niebezpieczeństwie.

Krok drugi: światło bez ognia

Po ciemku w bloku najłatwiej o dwie rzeczy: upadek i pożar. Dlatego pierwsze światło w moim domu to zawsze latarka albo lampka na baterie, a nie świeczka. Rządowy poradnik wymienia latarkę z zapasem baterii jako jedną z pierwszych rzeczy na czas bez prądu.

U mnie są trzy lampki: czołówka w pudle w przedpokoju, mała lampka LED na baterie w kuchni i lampka z magnesem przyczepiona do lodówki, którą da się zdjąć jedną ręką. Czołówka jest najważniejsza, bo zostawia wolne ręce. Na schodach to nie wygoda, tylko bezpieczeństwo.

KOSZT	Oszczędza	CZAS
czołówka LED około 20-40 zł, lampka na baterie około 15-30 zł	szukania po ciemku i ryzyka świeczki przy firance	5 minut, żeby włożyć baterie i odłożyć na stałe miejsce

Krok trzeci: wyłączyć, odłączyć, zapamiętać

Kiedy prąd wraca, potrafi wrócić z przytupem. Dlatego rządowy poradnik radzi odłączyć urządzenia elektryczne od zasilania. Ja robię to tak: